

Włodzimierz Caspaeri-Chraszczewski

część IV z IV

Sygnatura notacji: **N0881**

Data urodzenia: **25.07.1925 r.**

Data nagrania: **15.02-21.02.2012 r.**

Miejsce nagrania: **Dom świadka, Warszawa, Polska**

Prowadzący/y rozmowę: **Konrad Starczewski, Maciej Żuczkowski**

Czas nagrania: **część I: 57 min, część II: 60 min, część III: 61 min,**

Format nagrania: **video**

część II: 50 min

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

On mianował Andersa, bo Anders z rosyjskiej Armii. No i w 1926 roku wtedy był nawet przeciwko Piłsudskiemu. Tak, był po stronie rządowej. Ale później Piłsudski mówił: „Dobrze, panie” i później Anders był bardzo za marszałkiem. I jak tworzyli polską tę armię, w Rosji, wtedy jak tam doszło do tego Paktu Sikorski-Majski, to Sikorski kogo tam mianował? No, właśnie Andersa. Nie przypuszczał, że Anders przeciwko niemu, a był Piłsudczykiem. Anders z Sikorskim ciągle mieli draki. Później jak przyjeżdżał do Londynu, tak że z pewną rezerwą go tam wzięli i on później został takim tak zwanym Urzędem Warszawskiego. Zresztą po roku on został na zachodzie, ale wtedy był jeszcze ambasadorem z tego. I przyjechał odwiedzić ten obóz. Pamiętam, przyszedł do tego wielkiego obozu, tam dużo kobiet, dzieci i tam akurat chlali, i tam zaczął pytać: „A pan jest skąd?”, „A tu z tego” i ktoś tam mu odpowiedział i rzucił w niego czymś. Jak to się zaczęło, to awantura się, bo się na niego rzucili. On musiał uciekać, później Anglicy go ratowali i później były całe draki. A w centrum Rzymu jest taki pasaż wielki i takie, jak to się nazywa, witryny, tak jak pół ściany tego pokoju. I tam były właśnie Polonia, Nowa Polska, fotografie Rzymierskiego, Gomułki i tych innych. A w parku jest pomnik marszałka Piłsudskiego, [niezrozumiałe] i marszałek Piłsudski. No i rano podjeżdżali z drugiego korpusu i rozwalali te ambasadorskie historie. No to nasi, jakichś ich, później znowuż oni po pierwsze marszałka. To znowuż zreperowali to, to znowuż ich nasi z drugiego korpusu rozwalili. To oni właśnie... Przez jakiś czas trwała taka właśnie wojna. A tamtego Sergiusza Piaseckiego, to później go oddali na południe i tam w 1946 roku, myśmy tam wakacje spędzali to nad samym Adriatykiem. Bo tam cały, od strony Adriatyku to właściwie drugi korpus tam, w wszystkich tych miasteczkach i w tym to wszędzie. Taka stolica, to nawet mówili to stolica Polski taka we Włoszech, to Ankona. Tam w Ankonie Anders urzędował. No i poza tym była ulica tam, [niezrozumiałe], tacy a tacy. Piazza Generała Andersa zrobili. No, to takie duże miasto, ta Ankona. A myśmy na południu byli tam, niedaleko już jak się kończy ten

but, to też tam wszystko, wszystko w tych miejscowościach, w tych dziurach to byli Polacy. No i któregoś dnia, ten mój kolega, taki tu nawet na tym zdjęciu tam jest, to Lwowiak. To jego ojciec, jego brat, co był później tutaj dyrektorem tego, jak się nazywa, pod Warszawą ten szpital. To nawet żona tam dwa, trzy razy była w szpitalu. – A Centrum Zdrowia Dziecka? – Nie, nie, nie, tam dzieci, no, wiek, no taki, tam miły ośrodek, jak się nazywa, ten taki lekarski? No, blisko Warszawy, to autobus... – W Międzyzlesiu? – Proszę? – W Międzyzlesiu? Nie, nie, nie, w Międzyzlesiu to dalej, to nowe. No i tutaj, no właśnie, niektóre rzeczy to tak mi wychodzą z pamięci. No i to jego brat był, wzięli go do wojska tamtego polskiego, tego ludowego. Tam szybko go awansowali, został podporucznikiem, no i zdezerterował. W Niemczech dużo dezzerterowało, no i do drugiego korpusu, bo wszyscy myśleli, że będzie za rok, niedługo wojna z Rosją, z Sowietami. Jak się okazało, nie wypaliła ta wojna, zresztą to widać było, jak tam, że tam zachodni nasi sojusznicy już mieli dosyć, prawda, tak że się na wojnę nie zanosilo. No i wtedy tam przyjechał ten Sergiusz Piasecki, ten mój, wiesz, ten Sergiusz Piasecki znany, taki z pięknej dzielnicy, on tutaj teraz jest. No i ja tam go poznałem i nawet on mnie prosił, żeby do Napolu pojechać samochodem i tam Pompeje chce zwiedzać. I z nim jeepem, pamiętam, pojechaliśmy, on dostał jeepa z kierowcą i myśmy pojechali do tego. No i później w Neapolu, myśmy się tam czekali na załadowanie, na zaokrętowanie statkiem do Wielkiej Brytanii, do Glasgow.

A jakim człowiekiem był Piasecki?

Proszę?

Jak go pan odebrał?

Ten człowiek miał bardzo taki bogaty życiorys. No a on, trudno z nim mówić, bo był taki zamknięty w sobie. Tam myśmy mieszkali w namiotach i tam w tym namiocie między nimi właśnie był ten Weiss, tamten, co jego brat był dyrektorem tego całego ośrodka. Parę lat temu to nawet prasa pisała, zginął w niewiadomych okolicznościach, wyszedł, mówią, że samobójstwo popełnił czy coś takiego. No, on kupował talerze, łyżki, bo on z więzienia, później był w więzieniu sowieckim, cały tam i w AK, w wileńskim, prawda, i z takim. Trudno z nim było gadać, tak że jak myśmy gdzieś szli, to on zawsze milczał.

A nikt nie opowiadał o sobie?

O sobie nie, o sobie nie opowiadał. No to było, wiem, że mnie... Jakoś tak, ja z nim jakoś tak dobrze byłem czy coś, bo mówił, że zaprosił, „A czy by pojechał tam ze mną tutaj zobaczyć Pompeje?” Ja mówię: „No, dobrze”, no i myśmy pojechali, ja już tam raz byłem, co drugi raz z nim pojechaliśmy, no i później jeszcze w tym namiocie, a później razem płynęliśmy. Mam to zdjęcie na statku tam, tylko jego akurat nie ma, bo tam jak myśmy przejechali już Gibraltar, na Wiskajach strasznie tam kołysało. Tak że wiem, do messy na śniadanie czy na obiad, tak jak jeszcze na Morzu Śródziemnym, to wszystko było zajęte, to tam przechodzę i chyba na śniadanie czy na obiad, jeszcze tam dwóch czy trzech, nikogo nie ma. Wszyscy tak na schodkach, ja tylko raz tam trochę, w tej mojej kajucie, to chyba prawie wszyscy.

Proszę powiedzieć jak wyglądała ta droga – już od Sztumu.

Proszę?

Jak wyglądała pańska droga od Sztumu, kiedy... Jeszcze się cofnijmy do 1939 roku. Chciałbym, żeby pan powiedział tę drogę do Wielkiej Brytanii, jak pan się dostał, całą.

A do Wielkiej Brytanii, no... Od początku, zaczynając od przejścia... No, siedzieliśmy w obozie niemieckim. –

Na Węgrzech?

Nie, nie, w Niemczech.

A, dobra. A jak pan się tam dostał? – Nie, zacznijmy od początku. – Niemcy przyszli i wzięli. Najpierw był pan tak, był pan w Polsce, przedostał pan się na Węgry, tak?

Na Węgrzech, tak.

Na Węgrzech pan przebywał – w obozie, tak?

No, to to się nazywało obóz, – ale jak to Węgrzy robili...

A ile pan tam był na Węgrzech?

Na Węgrzech to cztery lata.

Cztery lata. – A był tam z panem pan ojciec?

Proszę?

Był pana ojciec tam z panem czy nie?

Tak, wszyscy byliśmy, tak. – A, czyli i mama. Tak, dopiero jak Niemcy przyszli...

Tam były jeszcze jakieś inne rodziny polskie?

To masa była, przecież tam przeszło na Węgry.

I pan opowie, jak wyglądały te cztery lata tam spędzone. No, na Węgrzech to w szkole.

Słucham? – W szkole.

Ale to normalna polska szkoła była, tak?

Tak, tak, tak.

Byli polscy nauczyciele?

Polscy nauczyciele czy coś. Ci, którzy już kończyli, to poszli na uniwersytet. Na Politechnikę w Budapeszcie. Tak że tam było bardzo to rozładowane. Szkół było parę, właśnie Balatonboglar, prawie sto tysięcy ludzi przeszło cywilnych i wojskowych. Część, jak w 1939 roku, to do armii Sikorskiego, do Francji, to przede wszystkim młodych, czyli młodszych, no i swoich, no i poza tym tak, lotników, pancerniaków i jeszcze jakichś, i innych nie zostali, tak że tam trochę... Poza tym to trwało do maja 1940 roku. Tam był, przypuszczam, przez jakiś czas podporucznik, on akurat w 1939 roku skończył podchorążówkę tam sanitarną, i został podporucznikiem, przydzielony jakiegoś, no i jeszcze naraz na Węgrzech tam był. Później jak się z nim... zresztą trzy lata temu zmarł. – Jakie nazwisko? – Jak on się nazywał, doktor, no... Trzy lata temu zmarł. Ode mnie o 10 lat starszy, bo 1915 rok, ja 1925, a on 1915. No on taki endek, a ja Piłsudczyk, myśmy się zawsze kłócili, ale zawsze mówił, „No, masz rację, może nie wiem wszystkiego, ale masz rację”, ja mówię: „Ty też”. No, on to był taki, on był profesorem. No, zaraz się żony zapytam.

A proszę powiedzieć, jak wyglądała ta nauka na Węgrzech? Czy tam pan naturę pisał na Węgrzech?

No tam, no to tak, tak, to znaczy, jak Niemcy weszli, to nam świadectwa od razu na drugi dzień wypisali. Dlatego się baliśmy. A wcześniej, jak jeszcze Niemcy nie weszli, tam po prostu pan, to była normalna szkoła... Tak. Mieszkaliśmy, przypuśćmy, w [niezrozumiałe] blisko granicy, koło Sonbaty, to takie duże miasto Sonbaty, to jest, jak tłumaczy się na polskie, to miejsce sobotnie, Sonbat, [niezrozumiałe] to miejsce koło granicy austriackiej. No to w parku, pałac, całe zabudowania, wszystko Polakom dali, tak. Kuchnia było, jedzenie, jeszcze płacili, tak że Węgrzy się zachowywali bardzo [niezrozumiałe], a Niemcy wiedzieli o tym, przecież tam oni, to byli sojusznicy, wojska węgierskie były na froncie wschodnim, właściwie prawie do końca byli, bo później nastąpił ten pucz, taki faszystowski, to już faszyci, dopóki był Horthy, on w 1920 roku tam uratował Węgry przed komunistami i tam komunistów trzymał i to. Ale Polaków, do Polaków było bardzo źle, bo nawet w 1930... Chyba rok przed wojną, w Warszawie była oficjalna wizyta Horthy'ego, był na polowaniu w Białowieży, bardzo dobrze znał na polowaniach z generałem Sosenskowskim i później jak Sosenkowski uciekł w przebraniu i co zrobili, Sosenskowskiego przecież zatrzymali patrol sowiecki, nie wiedzieli, kto to jest, miał fałszywe te dokumenty, zwłaszcza, że jakoś był tak zarośnięty to, nie wiedzieli z kim mają do czynienia i go puścili, bo on był jeszcze z dwoma oficerami, z jednym czy z dwoma, już niedaleko granicy, akurat wpadli na sowiecki patrol, i później się przedzierał, no i przekroczyli granicę i tam Węgrzy też nie wiedzieli, sprawdzali kto to jest, bo się też bali, bo by szpieg jakiś mógł być, wtedy nikt nikomu nie wierzył. No i on powiedział: „Proszę połączyć mnie z Horthy'em”, więc tamten ze straży granicznej patrzył jak na wariata, to jakiś taki obdarty, zmęczony, i tutaj z Horthy'em, Horthy był wtedy, to było królestwo Węgier, tylko króla nie było, mówi nawet Horthy, i ktoś, jak to się nazywał? – Regentem. – Regent Węgier i połączyli go, no i Horthy mówił: „Proszę, natychmiast niech przyjeżdża”,

i go witał, w Budapeszcie też cicho, żeby Niemcom się nie narazić, i był tam parę dni, i później pojechał do Francji, a tam już był rząd Sikorskiego, podobno Sikorski-Niemcy, bo ten był generałem dywizji, a ten był generałem broni, później się ściał pod tym, chociaż byli, że tak powiem, przeciwnikami. – Znali się od 20 lat. – Ale się znali od wielu lat, nawet na „Ty” chyba byli. Dobrze, ale wróćmy już do pana rodziny i pana historii. No właśnie na Węgrzech.

Troszeczkę się oddalamy od tego, jesteście teraz na Węgrzech, pan się tam uczy, proszę powiedzieć, jak wyglądało takie codzienne życie tam, jak spędzaliście święta, – czy tam mieszkaliście?

To wiesz, wszystkie akademie, wszystkie te, to były, no mieliśmy... Taka szkoła była tak jak w Polsce.

A na przykład obchodziliście święta narodowe 11 listopada?

Był jeszcze paru, jest takich, to znam się, spotykamy się, często już na tamtym świecie, ale w zeszłym roku nawet dwóch zmarło, no i tam było normalne, tam były wille przeznaczone Polakom, myśmy mieszkali w takim Kestchei, niedaleko kościoła, nawet teraz parę lat temu, to z córką byłem i byliśmy tam.

Mieszkał pan z rodziną, tak?

Z rodziną, a później mieszkalem w internacie, a rodzice mieszkali w Egerze, tylko na wakacje i na święta przyjeżdżałem, niektórzy tak, niektórzy tak, to niektórzy uciekali dopiero w 1941 roku, jak wojna sowiecko-niemiecka wybuchła, to dopiero przeszli, bo wtedy nawet w wagonach, wojska węgierskie zajęły wschodnią Polskę, Lwów, te wszystkie takie, no i tam przez jakiś czas część Małopolski Wschodniej było w jurysdykcji węgierskiej, właśnie taki jest, on był później nawet korespondentem Polski, jak on się nazywał, parę lat nie widziałem, co jakiś czas się widzimy, teraz już przeszło rok, bo zawsze co miesiąc były spotkania z Węgry, teraz w tym instytucie przedtem to był Marszałkowski ten, Madziar [niezrozumiałe], a teraz jest tutaj na rogu, jak to się nazywa, Marszałkowskiej, no i jak on się nazywa, tam gdzie, nie pamiętam, jak się nazywa? – Ale to zostawmy to, wróćmy do tych Węgier. – No i na Węgrzech było do końca, to znaczy do 1944 roku. – A czy pański ojciec czymś się zajmował? – To tam wszyscy byli internowani, oficjalnie się nazywało internowani, ale normalnie Biblioteka Polska, były spotkania, no normalne życie.

A na przykład pan ojciec nie chciał przedostać się do Francji?

Ale to wtedy Francję wcale nie, do Francji już nie było, do Francji to można było się przeprowadzić do maja 1940 roku, później to pojedyncze, tak, przez Bałkany, Turcję, na Bliski Wschód, ale to pojedyncze, to nie było masowo, bo masowo, to ja jeszcze pamiętam konsulat polski w Budapeszcie, to był na Vaci utca 69, to róg Vaci ucta i ten Rakoczi ucta, ta główna ulica, co z dworca do mostu do Dunaju prowadzi. No, ale tam to każdy ślepy widział, bo tam z obozów uciekali, Niemcy tam, to mówią, że szłapią, gdzie będą żołnierze, i tacy młodzi, to niby był obóz, się nazywał [niezrozumiałe], [niezrozumiałe], młodzieżowy albo [niezrozumiałe] dla dorosłych, [niezrozumiałe] to jest uchodźca, to się nazywał, że obóz, tam był ten obóz, ale normalnie wszyscy byli, albo jakieś były w szkole, albo w domach prywatnych, albo jakieś... Myśmy tam wtedy [niezrozumiałe] piękny pałac był z ogrodem i że ja tam właśnie najwięcej w tenisa to tam

grałem. Tak że... tak że można było pływać, to blisko było właśnie Sonbaty, wjeżdżało się do Sonbaty, tak że to się da, ale na bramie stał żołnierz węgierski, jak w 1941 roku wybuchła wojna z Rosją, no i Węgry też poszły, to rząd Sikorskiego, tam taką odezwę dostał, że Polacy, żeby tam popierali, czy coś takiego, w każdym razie Sowietci stali się sojusznikiem, to wtedy przez jakiś, pamiętam, miesiąc, to nie wypuszczali z tego, jakieś tam były takie, żeby zrobić.

A jakie były reakcje w ogóle na to wydarzenie wśród Polaków, – pamięta pan? – A jak wojna wybuchła z Rosją?

Tak, tak. – No wie pan, jak później było to mówili, że tam był jakiś jeden, czy dwóch, zawsze są, byli tacy, ale w każdym razie, bo to w niedzielę, a pamiętam, że my mieszkali tak, bo rodziny to prywatnie koło tego pałacu, tam pojedynczo, a tutaj, i rano pamiętam, przez okno ktoś stuka, a to był doktor Pomarański, taki historyk, może nam zna, Stefan Pomarański, to kolega mojego ojca z pierwszej kompanii kadrowej z legionu, i on też był zaraz, i puka, i mówi: „Co tak rano, co się stało?” On mówi: „Wojna sowiecko-niemiecka”, to myśmy wszyscy, dzięki Bogu, dwóch bandziorów, to już teraz jesteśmy, zresztą, Churchill powiedział, jak wojna wybuchła, zresztą powiedział: „Jesteśmy uratowani, a jak Ameryka, wygraliśmy”. No i, bo taki był pawilon, gdzie śniadanie, obiady, kolacje były. Wielka mapa, od razu się widziało Rosję, i tutaj te państwa graniczące z Rosją, no i pamiętam od rana, to ci młodszy, którzy tam byli, to od razu porobili, gdzie to jest, no wtedy, te pierwsze dni, to Niemcy szli jak w masło, jak w masło, dosłownie, już tu, już tu, już tu, no, najbardziej ciekawe, kiedy to pół Polski, no to było parę dni, zanim Lwów, to powstanie było takie, tak że wymordowali tam dużo i Polaków, a później Ukraińcy i Żydów, tak że jak później w kinie oglądałem, bo Niemcy filmowali to wszystko, i gdzieś na tym, to rzeczywiście, zresztą później, jak Polacy z tej Małopolski Wschodniej przyjeżdżali, uciekali stamtąd, Węgrzy im pomagali, to węgierskimi transportami. Nawet właśnie ten jeden, to mieszka w Gdańsku, to się corocznie tam widzujemy. To krew prawie dochodziła do podłogi, tak, żeby się nie wylewało, ale to Ukraińcy, tam zresztą tych naukowców polskich wtedy wymordowali i straszne rzeczy były, oni brali, przypuścmy, żydowskie dzieci, to brali tak za nogi i o kamienie. Ukraińcy byli gorsi od Niemców. – Wróćmy do Niemców. – Wróćmy do dalszego ciągu wypowiedzi.

To było do 1944 roku, pan przebywał w tym obozie, tak?

To było do 1944 roku, a na Węgrzech to było tak, no, Węgry chciały się, w 1943 roku odpadły Włochy. I pamiętam jak odpadły Włochy, bo to był komendant obozu, to tam mówił: „To teraz myśmy powinni”, ale Węgry się bały, bo trzeba zawsze patrzeć na mapę, gdzie małe Węgry, no w każdym razie dzięki Niemcom to się rozszerzyły, bo zostały tak zwane Esak i Erdej, to znaczy północny Siedmiogród, ten cały, oni mieli pretekst do całego, to należało kiedyś do Królestwa Węgier, cały Erdej, cały Siedmiogród, Klusz, Koloszwara, to oni porobili. Klusz to po rumuńsku, po węgiersku Koloszwara, te wszystkie, ale później w tym, tak to w 1940 roku chyba przy pomocy Niemców zrobili tak zwane węgierskie, no i tam porozdzielali, więc Węgry dostały właśnie północny Siedmiogród, a przedtem jeszcze to były tak zwane Esaki, Esaki, ten północny Esaki Magiarosa, to północna część teraz to należy do Słowacji, bo to kiedyś przecież też była korona, zresztą w Pożony, to jest Bratysława, Pożony to jest po węgiersku, to przecież tam koronowano królów węgierskich, więc później jak z Jugosławią, to znowuż Baczakabaja tam to wszystko też wzięli. Ale wracając do całości, powracam do tego wątku głównego, w 1944 roku dochodzi do zamachu faszystowskiego na Węgrzech, tak? No, to znaczy, oni

weszli, Horthy'ego go zostawili, ale... I co się dzieje w tym polskim obozie? Bo zależy nam najbardziej na tym, co pan... Tak, więc te obozy jeszcze istniały, ale wszyscy mówili, że już nilaszowcy, ale jeszcze nie rządzą, to była taka partia hitlerowska węgierska, oni się nazywali Nielaszke Vestaszparte Hungarische Mosgaule, czyli z tego krzyża ruch węgierski. Jak hitlerowcy mieli te haken krojce, to oni mieli na opaskach takie strzałki tu i tu zielone, [niezrozumiałe] krzyża. I tak jak Hitler, bo się mówi „Heil Hitler”, to oni mówili: „Kittartasch, alien salaszi”, „Wytrzymaj, niech żyje Salaszi”, to był taki hitlerowcy węgierski. Ale nawet ci hitlerowcy w stosunku do Polaków, to byli tego, oni no... I tak ich dużo nie było, ale wszędzie tak jak na Zachodzie, to są partie komunistyczne, nawet w Stanach, prawda, i w Anglii, to takie szczątkowe. Jak oni doszli do władzy, to w tym momencie... I jeszcze jak na początku, Niemcy wkroczyli właściwie 19 marca. Ja pamiętam, ja wtedy byłem w [niezrozumiałe], tam dużo było Holendrów i Francuzów. Ci którzy z obozów niemieckich z Austrii jakoś uciekali, nie wiem, jakieś tam... No i później byli. Tak żeśmy z tymi Francuzami, nawet tam mam gdzieś te zdjęcia, jak mi tam napisał [niezrozumiałe] z Paryża. To tacy, którzy puciekali, to to byli goliści i może trochę komunistów, ale to niewiele, tam byli goliści. Tam byli goliści, oni uciekali i dla nich De Gaulle był świętością. No i to była niedziela, 19 marca w tym Budapeszcie były uroczystości imienia Marszałka Piłsudskiego, 19 marca zawsze Józefa. No i Niemcy 19 marca weszli. W Budapeszcie była akademicka, oni weszli, część uciekała, wtedy zabili generała Kofłątaja-Srzednickiego, to był szef służby zdrowia przed wojną. Jan Kofłątaj-Srzednicki, generał. Z jego synem, to ja się parę lat temu spotkałem tutaj, żyję, Trojanowski też, to się trzymaliśmy wtedy z nim, ale teraz to już sprawiedliwości prawie mało jest, jakoś dzięki Bogu, że jeszcze nic nie wie. No i pamiętam, tam niedziela, myśmy w takim hotelu Savoy nad samym brzegiem Balatonu mieszkali. No i poszliśmy [niezrozumiałe], to jest taka karczma węgierska, dlatego do tej pory lubię wino, szczególnie węgierskie. No i z tymi akurat Holendrami, co to teraz są, czy to antypolsko nastawieni, ci Holendrzy, i tam pijemy. I naraz ktoś, Niemcy i wszyscy zaczęli, myśmy w tym obozie w szkole, byli też tacy Polacy, ale pochodzenia żydowskiego, to Żydzi się bali najbardziej. Dużo nie było, ale paru było. Uciekać. Ale my mówiliśmy, to gdzie będziemy uciekać, na księżyc? Czekaemy. No i pamiętam rano, później obiad i naraz mówią, „No, już niedługo Niemcy”.

I wyszliśmy, był pan na Węgrzech?

Nie, nie byłem. – To idzie linia kolejowa, taka z południa, z Jugosławii jeszcze, z tej obecnej stolicy Chorwacji, aż do Budapesztu. I nad samym Balatonem tam, tak że dosłownie obok prawie jeziora. Na [niezrozumiałe] niżej i później do Chorwacji. No i mówią, że zaraz będą i rzeczywiście tam za parę godzin, my stoimy tak, tu już tutaj, a tutaj ziu, Niemcy. Pierwsi motocykliści, w tych specjalnych hełmach, to ich trzech było, tu dwóch, jeden, później auta, no i to wszystko jechało. I wszystko na Budapeszt. No i myśmy tak stali, no to tak patrzyłem, tak, akurat nawet gdzieś my tam koło jakiegoś sklepu stali, tej głównej ulicy, to stały jakieś, wóz niemiecki z Niemcami, wyszło dwóch, to się zaczęło pytać tam coś, to jechali, jechali, jechali na Budapeszt. No i, ale wiesz, bo wtedy jechali, to nie wiedzieli, czy tam Polacy, czy Żydzi, prawda. Dopiero później służby węgierskie, no i tam trochę widzę, ale to dosłownie na palcach też, to oni mieli takie, tutaj takie bączki takie specjalne, to ci nilaszowcy, to nilaszowcy ich witali, bo później, pamiętam takie historie, taki, ale to niżej ode mnie w klasie, no wtedy byłem, jeszcze to miałem 16 lat, 17, i jeździli do fabryk tych podziemnych, ale jakoś tam matka niemiecka znała, bo z poznańskiego tam nie byli, więc nie wiem, zresztą później pod koniec to już trzeba powiedzieć, jeszcze byli tacy zajadli hitlerowcy, partyjni, ale już też widzieli, że to przecież nie mówili tego, bo prawie do końca, już ruscy byli, 300 metrów to przecież byli tacy, znaczy jeszcze mordowali, tak,

swoich nawet, tak. – Czyli nawet na hitlerowskich Węgrzech te informacje do was docierały, tak? – A tak, tak, tak. – A ja jeszcze mam pytanie, a jak tam była przedstawiona kwestia Katynia? No o Katyniu tośmy się dowiedzieli, – tak jak od Niemców, tak? – Tak, bo oni to ogłosili. – No i tak, niektórzy, to było, że to już później było pierwsze spotkanie z bolszewikami, ale część wierzyła, że to Rosjanie zrobili, właściwie prawie wszyscy, prawie wszyscy, że Rosjanie. Czyli nie trzeba było jakiejś specjalnej takiej propagandy? Tak, tak, u nas to prawie wszyscy wiedzieli, może było paru takich zakamuflowanych komunistów, może to nie wiem, może takich było, ale to na palcach można policzyć. Ja w każdym razie chcę powiedzieć, że wszyscy byli anty, i niemiecko, i sowiecko. Był taki jeden, co później został jakimś tym, gdzie go chyba kiedyś spotkałem w Warszawie, już potem na ulicy. Ale nawet ci, co tak byli, tak prorosyjsko nastawieni, no może i komunistyczny, nie siedzi się, nikt się nie... Ale są takie witane, to już później też byli dosyć, po roku czy po półtora jak zobaczyli, myśleli, że to wystali. A tutaj właśnie było tak. – A pański ojciec? – A no, to już tam straciłem kontakt.

A jak dowiedział się pan o zbrodni katyńskiej?

A to już w każdym razie część, to później jak już wyzwolili, to wśród wojskowych, bo byli cywilni i wojskowi, to mówili: „No, zrobiliśmy drugi Katyń”, takie były [niezrozumiałe]. Tak że spotkanie z Rosjanami, to już powiem jak później z Rosjanami było spotkanie. Niemcy dobrze wiedzieli też, że my bolszewików [niezrozumiałe] to był taki ten, że w tym obozie komendantem był ten właśnie oberstleutnant Von Asmus, zastępcą... jest oberstleutnant i oberleutnant oberstleutnant to jest podpułkownik, a oberleutnant to jest porucznik. No i pilnowali nas, to jest z Wehrmachtu, najlepszy dowód, że taki jeden, coś tam gadamy, a on mówi, a ja mówię: „Skąd pan jest?”, a już on, jak on mówił? Lissmannstadt. Aha, ja mówię: „Lissmannstadt, a no widzisz”, [niezrozumiałe]. Łódź. [niezrozumiałe] No a więc panie, gestapowcom, jakbyś pan powiedział, w najlepszym razie w mordę by dał albo by zastrzelił. A tutaj oni byli, jak później paczki dostawaliśmy te amerykańskie, ja nie palę papierosów, więc te 100 papierosów, to pięć paczek po 20, jakieś tam Lucky Strike, tamte [niezrozumiałe], to jak przychodzili tam Niemcy, dawali, to on od nas z tego mówił, trzeba się, wiesz, szwabom trzeba dać. Mówił, przychodził, to dostawał tam coś, żeśmy mu dawali papierosy, ja tam nie palę, to najwyżej się zamieniałem z nimi na jakieś żarcie. A tam także z tymi Niemcami, tam był, kiedyś wchodziłem właśnie do Wielowieyskiego, patrzę, bo oficerowie, bo wiecie, po czterech-pięciu takich, to były takie jakby letniskowe, to nie był taki obóz gdzie setki, tylko tam byli, właśnie mówię, Polacy, aha, było 20 generałów włoskich, czyli armię Badoglio, po zdradzie Badoglio, to ich Niemcy, więc też to wzięli wszystkich też do obozu. No i ruscy do pomocy, no i Niemcy, tak że tak nie mało, muszę powiedzieć, tak jak były dobre stosunki ci Niemcy z tym, ja wchodziłem, patrzę, a tu stolik, brydż, papierosy amerykańskie, kawa i nasi oficerowie dwóch i dwóch Niemców, komendant, z tym i w brydża grali, no tak było. W jakim wieku byli ci Niemcy? To byli pewnie starsi, – tacy rezerwiści. – No ci, co tam pilnowali nas, to starsi, to byli tam po 40 parę lat już takie, a ci oficerowie niemieccy, to też, bo ten jeden, to mówimy, syn zginął pod Stalingradem, a ten, to byli, muszę powiedzieć, kulturalni, oni zawsze jak coś, to zawsze nawet... Czyli to mogli być jeszcze tacy oficerowie, którzy [niezrozumiałe]. No dwa razy był apel, no to wszyscy musimy, o 11:00 i o 5:00, wszyscy stali w szeregu, nasz komendant obozu, ich odliczali wszystkich, chorych, bo Niemców trzeba przyznać, prawie do końca był ordnung, bolszewicy to takie mordy zakazane i jak banda szła, masa ich takich, takich pijanych, półpijanych. Później jak nie mieliśmy, że przyznam się, ja właśnie do tego, z [niezrozumiałe], ja mówię: „No widzisz, patrz”, mówi: „Daj spokój to już, już wolałem tych Niemców, jak nas tam pilnowali, niż tych Bolszewików

tutaj. No a tutaj to myśmy prawie do końca, oni dobrze wiedzieli, no i myśmy tak, już było słychać, jak bombardowali Drezno, to w lutym, to były trzy naloty, ale były takie, że było słychać bombardowanie, myśmy mówili, że to wtedy Anglicy, to trzy naloty rozwalili całe duże miasto Brezno. No i myśmy tak wiedzieli, a raz po tym, jak paczki przysły, pamiętam położyliśmy się spać, bo tam capstrzyk był, ale tam się gadało, czy coś takiego i ja właśnie, zaraz, ja chyba na górze, czy na dole, już nie pamiętam, nade mną chyba właśnie Skałkowski, bo to mój kolega jeszcze z gimnazjum, bo akurat tak się złożyło, że on z Polski przyszedł i się spotkaliśmy tam. I kładziemy się po nalocie, bo te naloty, to później to noc w noc, to nawet pięknie wyglądało, bo to tak niedaleko nam ten obóz pod Berlinem, to było blisko, to dla samolotu to nic nie jest. Wieczorem tak z kilku mi nadlatywali i później nad Berlin i taka była dosłownie jakby, tak powiem tak, brrrm, a tu artyleria przeciwlotnicza była, bo tam silna była obrona przeciwlotnicza, taka jak obręcz, jak już przeszedł przez ten pas śmierci, przez to nadlatywali, to tam rzucali, bo z benzyną, to się wszystko, tak jeden nalot tam na Berlin, a jeszcze, a przedtem już Drezno, to już dalej na południe, a tutaj Berlin. No i kiedyś po takim nalocie właśnie, ja stoję, a tutaj mówię: „Włodek wstawaj, wstawaj”, „Co się stało?”, „Zobacz, wstawaj”, my patrzymy, a tutaj też, no, ten jeszcze jak bez tego to może, tu raz dziesięciu, tu dziesięciu, ja na końcu byłem z nim. Patrzę, a tutaj była w drzwiach taki „Underoffizier SS” z pistoletem maszynowym i tu dwóch szwabów, i dwóch, i rewizja. A wtedy, ja myślałem, że koniec, nawet mówię, wtedy w Łodzi mówię, całą wojnę przeżyć i teraz wiedzieliśmy, że to koniec, ale czasami może, no, tak ktoś na końcu ginie też, tak, na początku i na końcu. A to było w nocy, więc nawet sobie mówię, jak będę tu nas szukać, jak będę wyprowadzać, to gdzieś upaść, udać tego może, myślałem, że koniec tego. No i idę w moją stronę, bo ten stał w drzwiach, a ci tu dwóch i tu dwóch, no i trzeba było, pamiętam tę paczkę, to oglądał, tam, w paczce, tu wszystko, ale musi być dobrze, bo przedtem niektórzy nasi, to tu schowamy jakiś może od Niemca pistolet, albo jakby znaleźli, to by mogli wszystkich wystrzelać, a ci tak ten, ręce do góry, pamiętam, żeśmy rękoma do góry, ten mój właśnie Skałkowski, no i wszyscy ręce do góry, ci esesmani przychodzą, ja coś tam miałem, żeby wyłożyć, tam patrzą, no i stoi. W końcu po drugiej stronie jeden, taki starszy z nami był, to się wstrzymał, że chce wyjść, a ten jak, szak, szak, szak, no i wyszedł, później wrócił. I tak stoimy, i teraz czekamy, jak będą: ta, ta, ta, ta, ta i po wszystkim. To wtedy myślałem, że koniec jest, wtedy mówię, no ale, wtedy myślałem, że upadnę może jakoś się da, no i myśmy tak stali z rękoma do góry i zaraz wyszli, a myśmy tak jeszcze wszyscy stali tak, „Uważajcie teraz, bo może mogą wrócić”. Później się dowiedzieliśmy, że podobno nas obronił właśnie Wehrmacht, ci co pilnowali, powiedzieli, że będą nas bronić. Czy tak było, to nie wiem, ale fakt jest, że cud boski, poszli. Myśmy wiem, że tak stali, ale później... Ale byli esesmani, ci, co kontrolowali. No tak, ci, zniknęli, przecież co to było dla nich, no, ta, ta, ta, ta i już, tak. Koniec wojny, kto będzie tam później szukał go, że ten był tam i mógł strzelać, nie. No i na drugi dzień każdy opowiada mu jak to było, mówi, też tak właśnie wchodzili i to, i poszli. Mówi, że to nas uratował właśnie ten komendant. No w każdym razie dużo nie było, bo nie wiem, ile tych wszystkich esesmanów było, jak ich było dużo, na tych na rogach i starszych, i z bronią, a ci z pistoletami maszynowymi to by dali radę, bo były momenty, że się SS z Wehrmachtem nawet strzelało. Tak że, tak, że oni się nie kochali tak. No i tak potem, to już nie pamiętam, czy to dzień, czy dwa dni, czy na drugi dzień, już coraz bliżej huk, huk, huk, to się zbliżało i naraz rano tam, koledzy stamtąd mówią: „Wiecie, Niemcy chyba, jeszcze rano był capstrzyk o 11:00, a tu mówię, Niemców nie ma. No i my wyskoczyliśmy, niektórzy tam od razu po broń, ja mówię: „Cicho, bo mogą wrócić i co, wystrzelają nas”. No mówię, i tak wystrzelają, i tak wystrzelają, ale będziemy mieć broń, zobaczymy. No i my czekamy, a ten właśnie jeden z tych wojskowych, oficer, mówi: „Może się przedrzemy przez linię”, bo myśmy w takim obozie i w lesie. Człowiek nie widział, jak to dalej jest, a później się okazało, że była szosa i dalej linia kolejowa. No i tak stoimy, i nas

kilku, kilkunastu, mówię, przejdziemy przez szosę, przez linię kolejową na drugą linię. I szliśmy przez ten las do linii i naraz tam wał i tu wał. Tu Niemcy, a tu Rosjanie. I mówimy, no jak w środku jesteśmy, to nas prędzej czy później wystrzelają. I naraz wszyscy się rozbiegli. I ja wtedy, drugi raz, to też myślałem, że już koniec. Nie wiem, pacierz, nie wiem, koniec. Bo znalazłem się w lasku i to były duże drzewa i las taki mały, ale trudno przejść. Tak że musiałem się przedzierać, a tu tylko łaszczę nad głowę, tu nad głowę. Tu ja padam i do góry, padam i do góry. I zaraz, po jakimś czasie wybiegam na szosę, a szosę tak widzę [niezrozumiałe] się wycofuje i czołgi. No i właściwie wpadłem na Niemców, ale w Volkssturm to był taki piętnastoletni, tylko czapki mieli z tymi, i się i co? I pod górę, i czołgi, i tu jeszcze Niemcy, i tu byli Niemcy. Ja wybiegam i mówię, co teraz tutaj, wybiega jakiś gość z tego, no, to ta, ta, ta i już. I później drugi kolega jeszcze. Znalazł się on też, się znaleźliśmy we dwóch. I naraz jak tak jesteśmy w tym lesie, to mówię, też może być koniec. I naraz ten kom, kom, kom, no to co on powiedział, nie, nie, no, to w łeb. I zaraz patrzymy, w hełmie jest zastępca komendanta naszego obozu. Ja mówię, zawsze opatrność jakaś jest. I oni idą do oficera niemieckiego. On zobaczył nas, i tam powiedziałem, „Do obozu idźcie tędy”. I mówi: [niezrozumiałe] Proszę pozdrowić [niezrozumiałe]. Ten porucznik właśnie, który sympatyczny. No jak to, jak Niemcy widzieli, a to wszystko tamto trwało dosłownie parę minut, bo tutaj już nie wiem gdzie. No, to puścili nas i myśmy do obozu. To ja jak wpadłem do obozu i do tych schronu ziemistego to parę godzin nie mogłem tchu złapać. I mówię: „Widzicie, chcieliście wyjść, wróciliście. Mało coście w łeb nie oberwali”. I całą noc waliły działa, paliło się wszystko. I rano cisza. Mówię: „Idźcie tym”. I właśnie z tym samym kolegą idziemy na drogę, patrzymy, a to krasna armia. Pierwsze to było i tak. Z jednej strony szwaby uciekają, bo już nie mieli gdzie uciekać. W Rosji to mieli, aż do Oceanu Spokojnego, a tutaj nie. I tak z jednej strony my tak z tego lasku stanęliśmy na drodze i jedną stronę głównie kobiety, Niemki z dziećmi, wózki, coś tam jakiś taki dobytek, przerażone dosłownie. A z drugiej strony na samochodach... Patrę. Ja mówię do Ryśka: „No jak ci się armia wyzwolenicza podoba?”. Ja mówię: „Zobacz, mordy zakazane, jakieś z tymi gwiazdami”, ale [niezrozumiałe] no, to my też będziemy bronić pięściami. I szła, no i wracamy, mówimy: „[niezrozumiałe]”, to czekamy. No i za dwie godziny dwa jeepy pojechały, [niezrozumiałe] w takich tych czapach. Tylko z tego obozu, to nas jeden witał, taki był rozpromieniony, pamiętam, a tak wszyscy stanęliśmy w miejscu. „Dzień dobry, dzień dobry”, a on mówi: A, bo w Polsce to haraszo”, mówię: „To pierwsza armia generała Poptawskiego”, to w Polsce, Francuzi, Italiani, no i nas tak, myśmy wtedy... Człowiek miał 19 lat. „Czekamy”, „My nie będziemy czekać”. No i nasza grupa poszła, chciała się na stronę aliancką, to wtedy to było tak, tu byli Niemcy, tu byli jeszcze Rosjanie, tu ci, no, wszystko, jeszcze wojna była, tak, jeszcze wojna, jeszcze można było oberwać. No i ruszyliśmy, to mówili: „Zostańcie tutaj, czekamy na to, co będziecie chodzić”. No i myśmy poszli po drodze, to rzeczywiście parę razy, to było ale ruscy, to gdzieś w takim miasteczku jesteśmy, ci Niemcy trzęsący się ze strachu, człowiek to wtedy tylko tak robił. To już od razu na czterech łapach, co w tym, ja, ja, ja, ja, ja, ja, ja, ja, ja, ja, tak. Pamiętam, śmialiśmy się, no bo tak już mamy, tu panie jeszcze Führer, a tu, jak to, dosłownie tak, rowery, za dwie godziny wszystko na rynku, wszystko przynieść, wszystko. Wieczorem palili, to przyjechał czołg ruski, stanął i po nim już jego mac, panie, i walili tam na oślep.